RWĄCY POTOK MIŁOŚCI DO ITALII

Największy to zapewne paradoks w literackich kulturach narodowych. Wszak już w XVI wieku wnieśli Włosi do skarbnicy literatury powszechnej dwie wielkie epopeje rycerskie: „Orlanda szalonego" Lodovica Ariosta i „Jerozolimę wyzwoloną" Torquata Tassa". Są to dzieła, o które musi się otrzeć każdy uczeń szkoły średniej, bo mają one w uniwersalnej kulturze literackiej znamię wzorca, porównywalnego do epopei homerycklch.

Literatura włoska, która tyle wydała wzorców o wymiarze powszechnym, nie miała jednak do naszych czasów swej epopei narodowej, segment zarezerwowany w literaturze polskiej na „Pana Tadeusza" święcił tam pustką. I oto u schyłku naszego wieku — w r. 1980 — ukazuje się, napisana klasyczną oktawą, włoska epopeja narodowa „Il Cavaliera dell' Umanità" (Rycerz ludzkości), pióra Edoardo Salmeriego. Są to dwa pękate tomy, liczące 27.000 wierszy, poświęcone Giuseppe Garibaldiemu, bohaterowi Risorgimenta — walk o niepodległość Italii. Mocno spóźnione przyjście na świat narodowej epopei włoskiej to paradoks pierwszy. Drugi zaś to fakt, że ta niezwykła gwiazda zapala się na horyzoncie w czasach, kiedy mówi się nierzadko o schyłku poezji, a już z pewnością głucho o wielkim eposie.

Dla polskiego czytelnika prawdziwym zaskoczeniem będzie pieśń XVII epopei zatytułowana „Il Filareta di Vilna", poetycka wizja niezrealizowanego spotkania Mickiewicza z Garibaldim. Oto pierwsza jej zwrotka z filologicznym przekładem Aleksandry Różyckiej:

Ed or — che resta? Che faremo?
Agli irredenti quale face splende?
Adam, a Roma è il fortalizio estremo,
Ch'all'arduo sforzo e alla speranza accende.
E il Campidoglio, il vallo que opporremo,
Come gia Manlio alle caterve orrende.
Si, su quell'arce leverem costanti
Ancor gli scudi e i brandi sanguinanti.

A teraz — mówił Polak — co poczniemy? Walczącym
o wolność jaka pochodnia przyświeca?
Adamie, w Rzymie jest nasz ostatni szaniec,
co do nieustępliwego wysiłku i do nadziei zachęca.
Kapitol jest bastionem, o który jak niegdyś Manliusz
oprzemy się przed barbarzyńską hordą.
Tak na tej fortecy wzniesiemy nasze
zawsze niezłomne tarcze i miecze skrwawione.

Edoardo Salmeri odwiedził niedawno, po raz pierwszy w swym życiu, Polskę. Była to sposobność, by poprosić znakomitego poetę i wielkiego miłośnika Polski o wywiad dla naszych Czytelników.

● Czy w erze cywilizacji audiowizualnej, u schyłku XX wieku, forma gigantycznej epopei narodowej czy też eposu bohaterskiego nie okazała się przebrzmiałą? Z jakim przyjęciem spotkało się Pańskie dzieło we Włoszech, u mas i u elit?

— Podczas tworzenia tego dzieła targały mną wątpliwości, stawiałem sobie pytania jak ten poemat epicki, opiewający okres Risorgimenta, a więc połowy XIX wieku będzie w ogóle przyjęty przez współczesne społeczeństwo włoskie, teraz kiedy gusty są przecież krańcowo różne od gustów Risorgimenta. Doszedłem do wniosku, że potrzeba mi rady i zwróciłem się do znanego krytyka Francesca Flori, który odpowiedział mi dosłownie tymi słowami: „Sztuka klasyczna i sztuka współczesna są zawsze tylko sztuką, sztuka zaś nigdy nie umiera, trwa ponad przestrzeń i czas, jest nieśmiertelna. Gdyby tak nie było, nie powinnibyśmy czytać Dantego, Homera, Szekspira. Jeżeli więc Pana poemat, powiedział mi słynny krytyk, ma naprawdę artystyczne walory, niech Pan zarzuci obawy, będzie on na pewno przez włoskich czytelników przyjęty".

Dzisiaj mogę powiedzieć, że interesuje ich naprawdę. Giuseppe Garibaldi jest postacią o wymiarze ponadczasowym, nie ma we Włoszech miasta, które nie wystawiłoby mu pomnika. Opublikowane przez tygodnik „Epoca" (listopad 1982) wyniki badania opinii Włochów o Garibaldim wykazały, że jest on dla współczesnej młodzieży włoskiej bohaterem najbliższym, najdroższym, a zainteresowanie dla epoki Risorgimenta nosi wszelkie znamiona trwałości. Zachodzi ponadto niezwykła zbieżność siły i motywacji wewnętrznej, porywów duchowych u Gotfryda, bohatera szesnastowiecznej epopei włoskiej „Jerozolima wyzwolona" Torquata Tassa i u bohatera mojej epopei — Garibaldiego. Miło mi w tym momencie podkreślić, że prawdę tę wydobyła w swej pracy magisterskiej polska absolwentka romanistyki. Jeżeli zatem mój poemat jest dziełem sztuki, istnieją wszelkie powody, by wzbudził on szeroki oddźwięk. Zaznacza się wyraźnie powrót do trwałych i sprawdzonych wartości. Okazuje się, że ludzie kupują mój poemat, czytają go i doceniają. Spotkał się on we Włoszech z entuzjastycznym przyjęciem u największych krytyków literackich, a także wśród ludzi kultury i polityki. Prezydenci Włoch — Giuseppe Saragat, Sandro Pertini, Francesco Cossiga wyrazili mi słowa najwyższego uznania. W 100-lecie śmierci Garibaldiego w r. 1982 ówczesny premier Włoch Giovanni Spadolini nadesłał mi list gratulacyjny. Kiedy podarowałem egzemplarz mego dzieła w 1970 r. królowi Szwecji Gustawowi Adolfowi, który tak bardzo kochał i cenił Włochy, przyjął go z wielką radością i określił go jako „drogocenny dar"

Włoska krytyka literacka przyjmując tak entuzjastycznie mój utwór nie oparła się zaskoczeniu, że w czasach kiedy mówi się o schyłku poezji, pojawiła się epopeja napisana „królewską oktawą" jak szesnastowieczne epopeje „Jerozolima wyzwolona" T. Tassa czy „Orland szalony" L. Ariosta i że jest to utwór tak masywny (obejmuje 27 tys. wierszy). Ten owoc mojej czterdziestoletniej pracy spotkał się także z uznaniem za granicą. Francuski krytyk Francois Beriot w nadesłanym mi eseju o „Il cavaliere dell'Umanita" nie szczędzi mu pochwał i określa go równocześnie jako zadziwiający. Echa mego dzieła sięgają już więc poza granice Italii.

● Z młodzieńczej intencji porwania się na tak zawrotne przedsięwzięcie poetyckie zwierzył się Pan legendarnemu włoskiemu autorytetowi intelektualnemu — krytykowi i teoretykowi estetyki Benedetto Crocemu...

— Poznał on mój poemat w wersji pierwotnej w rękopisie i napisał do mnie list ze słowami pochwały i zachęty, opublikowany we wstępie do mojej książki. Jak Panu wiadomo, B. Croce nie wydawał pochopnie takich opinii. Wracając jeszcze do pierwszego Pana pytania o możliwość recepcji takiej epopei u schyłku XX wieku, posłużę się tu taką formułą: jeżeli oceniać sztukę tak jak ocenia się prawdziwą sztukę, moje dzieło spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem, mogę powiedzieć, że już teraz jest to faktem. Są różne gusty, jednak nie gusty zapewniają prawdziwy sukces i nieśmiertelność sztuki. Książki, które odpowiadają tylko modzie, popadają z upływem czasu w zapomnienie. Metastasio uważany był w siedemnastowiecznej Italii za księcia poetów, ale dziś ogarnia nas przy czytaniu jego utworów pusty śmiech. Nie śmiejemy się jednak z dzieł Homera czy Dantego. „Boska komedia" artystyczne zwierciadło na wskroś religijnej epoki, ceniona jest i dziś w epoce materializmu, bo prawdziwa sztuka jest nieśmiertelna.

● Chcę Pana zapewnić, że Czytelnicy naszego pisma przyjmą te słowa z radością. W polskiej sekwencji Pana poematu, zatytułowanej „Filareta z Wilna" wibrują szczególnie bliskie polskiemu czytelnikowi struny.

— Właśnie w tej sekwencji niezwykle mocno odzywają się szlachetne ideały patriotyzmu i bohaterstwa. Słynny krytyk włoski Salvatore Comes wskazał w eseju pt. „Zmienne losy pewnego mitu" na inne jeszcze w mym dziele wątki oprócz motywu historycznego i bohaterskiego oraz ideałów humanizmu i człowieczej wielkości. Istotnie, w pieśni „Filareta z Wilna" odzywa się wielka miłość do Polski. To wyraz mojej głębokiej miłości do Waszej Ziemi, mojej fascynacji dla polskiego patriotyzmu i wolnościowych zrywów, oporu wobec obcych ciemiężycieli. Jest więc w tym rozdziale i płacz matki-Polki, która boleje nad śmiercią swych dzieci i litość dla owdowiałej małżonki, skazanej na samotność. Te wątki bólu i tragedii przeplatają się z modlitwą do Boga, by zlitował się nad uciemiężoną Polską, a także z elementami baśni, fantastyki i legend. Jest również polski pejzaż i jego koloryt w opisie świtu i budzenia się polskiej równiny oraz w opisie jeziora Świteź w blasku księżyca. Cały ten polski epizod nasycony jest najszlachetniejszymi odcieniami człowieczeństwa. Każdy kto go przeczyta, wzruszony będzie nie tylko tym co bohaterskie w postaciach Mickiewicza i Kościuszki, ale także jego wątkami dramatycznymi jak scena obłędu Marii Szymanowskiej, żony Mickiewicza. Współcześni odbierają to z zafascynowaniem nie mniejszym niż przy lekturze noweli. Mój syn zauważył, że w czasie mojego wykładu w Warszawie, kiedy czytałem ten watek, było to właśnie tak odebrane. „Il cavaliere dell'Umanita" to bowiem nie tylko epos bohaterski, ale dzieło z bogatymi wątkami lirycznymi.

● Jakie są źródła tego polskiego rozdziału Pana utworu, jak rodziła się w Panu tak głęboka fascynacja polskim romantyzmem, czemu ją przypisać?

— Są dwa powody: liryczny i polityczny. Zacząłem się interesować Mickiewiczem dla jego udziału w naszym Risorgimento. Brał przecież udział na czele polskiego legionu w pierwszej wojnie o niepodległość Włoch, a po jej zakończeniu przeniósł się, tak jak Garibaldi, do Rzymu, którego zdobycie było kulminacyjnym punktem wielkiej wojny o niepodległość Italii. Mickiewicz, kiedy go pokochałem, był dla mnie najpierw Garibaldczykiem, bojownikiem o niepodległość Italii. Obok tej przesłanki patriotycznej jest jeszcze przesłanka liryczna. Polska mnie zawsze fascynowała, zawsze żywiłem wielką miłość dla Polski. Myśląc o Polsce widzę męstwo jej żołnierzy, takich jak Kościuszko, Poniatowski ale także takich w czerwonych koszulach jak Langiewicz, widzę również wielkiego Włocha Francesca Nullo, który poległ w bojach o wolność Polski niedaleko Krakowa. Cierpienia i trudne dzieje Polski kojarzą mi się z losami Włoch okresu Risorgimenta a zaciążył także zapewne na mnie wpływ włoskiego ideologa Risorgimenta Mazziniego, który ogłosił dekretem Polskę siostrą Italii.

● Osobista fascynacja Mickiewiczem wydaje się jednak promieniować z Pana strof przemożnie.

— Jestem poetą romantycznym i w Mickiewiczu widzę odbicie mej romantycznej duszy. Osobowość jego zafascynowała mnie dla jej romantycznego ducha. Byron nazwał Mickiewicza jutrzenką Północy. Żeby napisać tę polską pieśń musiałem przeprowadzić niemało poszukiwań i badań. Na szczęście, znalazłem w Palermo list Mickiewicza, który posłużył mi za nić przewodnią w poznawaniu jego osobowości i w ten sposób mogłem wykreować w mej epopei postać Mickiewicza, która odpowiada naprawdę rzeczywistości. To co od niej się oddala to tylko owo wyimaginowane spotkanie Garibaldiego z Mickiewiczem, ale ja próbowałem znaleźć to sedno, to co mogliby sobie powiedzieć, bo któż wie czy się rzeczywiście nie spotkali, wszystkie zaś podane fakty w moim dziele zgodne są z prawdą historyczną, łącznie z obłąkaniem Celiny Szymanowskiej. Zachorowała ona z powodu rozłąki z mężem, została uleczona przez mistyka Towiańskiego, który przepowiedział przecież, że Polska zmartwychwstanie. Wykorzystałem również w mej epopei fragmenty „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego", przełożone na język włoski — jest to modlitwa pielgrzymów polskich. Polskie wątki, po które sięgnąłem, łącznie z zamiarem samobójstwa u Mickiewicza, który pragnie sobie odebrać życie nad jeziorem Świteź, są prawdą historyczną. Polski jest także wątek tańca syren, zaczerpnięty z Mickiewicza.

● Dziękując za tę spowiedź poety chciałbym wyrazić najgłębszy szacunek dla Pana tytanicznego dzieła, wszak pracował Pan nad „Il cavaliere dell'Umanita" prawie 40 lat.

— Jeden z krytyków określił mój poemat jako „rwący potok miłości dla Italii i dla całej ludzkości". Utwór o takich rozmiarach jak mój jest zamierzeniem niezwykle trudnym pod względem technicznym. W niektórych momentach pracy nad nim męczyłem się, byłem nawet zrezygnowany, chciałem wszystko spalić, jakaś wspaniała siła kazała mi jednak kontynuować. Musiałem pisać, tworzyć sztukę w postaci czystej. Wydanie pierwsze (była to jedna trzecia obecnego utworu i dałem mu tytuł „L'Eroe dei due mondi") ukazało się w r. 1960 anonimowo jako rzekomo znaleziony w Urugwaju rękopis nieznanego autora. Życzyłbym sobie, aby mój sukces w Italii, był wsparty podobnymi poza jej granicami, a jeśli o czymś marzę, to o sukcesie u polskiego czytelnika.

● Tu potrzebna byłaby braterska pomoc polskiego poety-tłumacza, który podjąłby się przekładu i przybliżenia polskiemu czytelnikowi pełnych walorów Pana epopei. Bardzo gorąco w imieniu naszych Czytelników dziękuję za tę rozmowę.

EUGENIUSZ ŁABUS

Rozmowę tłumaczyła:
JOLANTA HERMAN